

Lista lektur Wyspiańskiego

AUTOR: ANNA SZYMONIK

Ponad rok po otwarciu wystawy *Wyspiański* Muzeum Narodowe w Krakowie otworzyło kolejną, zatytułowaną *Wyspiański nieznany*. Sto pięćdziesiątą rocznicę urodzin artysty zainaugurowano niecodzienną prezentacją jego prywatnego księgozbioru. Niezwykła konstelacja książek to jeden z kluczy do twórczości autora *Wesela*.

■ Dwie niedawne okrągłe rocznice związane ze Stanisławem Wyspiańskim stały się pretekstem dla ogłoszenia na początku 2017 roku kilkuletniego miejskiego programu „Kraków – miasto Wyspiańskiego”. W jego ramach zaplanowano kilkadziesiąt wydarzeń artystycznych i edukacyjnych, jednorazowych i cyklicznych, poświęconych artyście. Celem jest związanie jego twórczości z wizerunkiem miasta – Kraków chciałby, aby Wyspiański był z nim kojarzony tak, jak Antoni Gaudí z Barceloną. Ambitny to projekt i podejrzewam, że jeszcze sporo wody w Wiśle upłynie, zanim Wyspiański będzie miał szansę stać się krakowskim Gaudim. Warto jednak docenić pomysłodawców programu za przyznanie, że miasto ma wobec artysty dług.

Jednym z pierwszych wiodących wydarzeń projektu była inauguracja wystawy *Wyspiański* w krakowskim Muzeum Narodowym 28 listopada 2017, dokładnie sto dziesięć lat po śmierci artysty. Z tej okazji wielu mogło się spodziewać monumentalnej rocznicowej ekspozycji, gromadzącej największe i najważniejsze dzieła artysty, jednak muzeum zaproponowało inny scenariusz. Duża część prezentacji składa się z projektów, szkiców i szablonów, jakby zaledwie odprysków dzieła genialnego artysty. Powód takiego wyboru obiektów jest zapewne prozaiczny: wystawa została stworzona wyłącznie ze zbiorów własnych muzeum, z których kuratorki, Magdalena Laskowska i Danuta Godyń,

starały się wybrać te mniej znane, prezentowane dotąd rzadko lub wcale. Udało im się jednak za pomocą tych odprysków, projektów i dzieł niedokończonych opowiedzieć niezwykle ciekawą historię. Historię o artyście, jego fascynacjach, inspiracjach i warsztacie. Bo *Wyspiański* to bardziej opowieść o człowieku niż o jego dziele. O człowieku wybitnym i wszechstronnie utalentowanym, świetnie wykształconym, ale i niepozbawionym pasji.

Monumentalizm i detal

Zaczyna się intymnie, wejściem w prywatny świat Wyspiańskiego. W pierwszej sali, zatytułowanej *U mnie w domu*, wiszą portrety członków rodziny artysty. Tutaj jest on przede wszystkim mężem i ojcem. Swoje dzieci, rozczochrane, z otwartymi buziami czy rozrzuconymi podczas snu rączkami, maluje z ojcowską czułością. Podobnie spogląda na żonę. W *Macierzyństwie* z 1905 roku Teodora Wyspiańska karmi najmłodszego syna, Stasia. Towarzyszy jej sportretowana podwójnie, jakby wiercąca się Helenka. W centrum kompozycji jest mały Staś przy piersi, obserwowany czule przez matkę i z zaciekawieniem przez siostrę. Zwyczajna rodzinna scena staje się w ujęciu artysty symbolem rodzicielskiej miłości.

Z domowego zacisza wchodzimy w świat zawodowy artysty. Tutaj Wyspiański staje się tytanem pracy. Sale zatytułowane *Polybarwno-*

ści kościoła Franciszkanów zaaranżowano tak, by pokazać pasję i ogromne zaangażowanie, z jakimi oddał się projektowaniu polichromii i witraży do kościoła św. Franciszka. Na wysokiej ścianie, którą można oglądać z dwóch poziomów, rozwieszono liczne pastelowe projekty motywów kwiatowych, przedstawień figuralnych i ornamentów. Niektóre skończone, inne nie, nie wszystkie ostatecznie zrealizowane. Towarzyszą im niezliczone przepróchy, czyli szablony służące do przenoszenia zaprojektowanych wzorów na ściany. Na nich zgeometryzowane kwiaty i najróżniejsze motywy ornamentalne. Wszystkie żmudnie dziurkowane na obrysach, by robotnicy malarscy mogli sprawnie odbijać kontury projektów na ścianach.

„Witraże idą świetnie i będą bardzo ładne – pisał Wyspiański w liście do Lucjana Rydla (cyt. za katalogiem wystawy). – Są oczywiście zupełnie nowe [...], caluśkie moje, bez hamulca żadnego, ani bez cienia hamulca jakiegokolwiek upersonifikowanego. Wszystkich architektów wyrzuciłem od siebie za drzwi. Ja dopiero jestem architekt prawdziwy – i taki jakiego by było trzeba”. Tę pasję i twórczy entuzjazm widać w ogromnych, w skali 1:1, projektach witraży żywiołów ognia i wody oraz Boga Ojca wyprowadzającego świat z chaosu, które ułożono poziomo w sali im poświęconej. Dzięki temu można do nich podejść, przyrzeć się z bliska poszczególnym kadrom, a potem spojrzeć na

nie z góry, z podwyższonego podestu, by oglądany wcześniej z bliska pozorny chaos linii i barw ułożył się w spójną kompozycję.

Od katedry do teatru

Projekty witraży stanowią lwią część dorobku plastycznego Wyspiańskiego. Na krakowskiej wystawie znajdziemy je również w kolejnych, odmiennych tematycznie salach. Pierwsza nosi tytuł *Historia i pamiątki* i poświęcona jest działalności artysty związanej z restauracją zabytków Krakowa. Z teoretycznymi założeniami sztuki konserwatorskiej Wyspiański zetknął się wcześniej. Na jego studenckiej liście lektur obowiązkowych zamieszczonej w jednym ze szkicowników znalazł się m.in. *Poradnik dla zajmujących się utrzymaniem i restauracją kościołów i kościelnych sprzętów* Władysława Łuszczkiewicza. W konserwatorską praktykę wciągnął go później Matejko, zapraszając do udziału w pracach w kościele Mariackim. Dlatego salę poświęconą Wyspiańskiemu restauratorowi otwiera projekt witraża do zachodniego okna bazyliki Mariackiej, wykonany wspólnie z Józefem Mehofferem, nawiązujący stylistycznie do sztuki średniowiecza. Z boku powieszono projekty dekoracji malarskich Jana Matejki, przy których Wyspiański współpracował.

Największe wrażenie robią jednak szczegółowe rozrisy ścian i szesnastowiecznych polichromii kościoła św. Krzyża. Niewielkich rozmiarów, ale niezwykle precyzyjne, tworzone z dużą uwagą i szacunkiem, zachwycają urodą i imponującą detalicznością. Inwentaryzacyjnego dzieła dopełniają pastelowe przerysy malowideł ściennych – sylwetki świętych i ozdobne arabeski.

Witraże otwierają również część wystawy zatytułowaną *Teatr narodu*. Najpierw niezrealizowane projekty dla katedry lwowskiej: ekspresjonistyczna *Polonia*, bodaj pierwsze historiozoficzne dzieło artysty, i *Śluby Jana Kazimierza*. Po drugiej stronie sali słynne wizyjne projekty dla katedry wawelskiej: Kazimierz Wielki, Henryk Pobożny i św. Stanisław, i makieta Wawelu-Akropolis według imponującego projektu Wyspiańskiego i Władysława Ekielskiego.

Wreszcie – teatralia. Trzeba przyznać, że na tle wcześniejszych sal ta część wystawy wypada dość ubogo. Powód tego jest prozaiczny – w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie teatraliów jest bardzo niewiele. Dlatego próżno szukać tu teatru Wyspiańskiego. To raczej ciąg dalszy opowieści o artyście wszechstronnym i uniwersalnym, zaangażowanym na róż-

nych polach sztuki. Niezorientowany widz dowie się tu, że Wyspiański był w teatrze obecny jako autor, scenograf, projektant kostiumów i inscenizator. Zorientowanemu pozostanie smakować tych kilkanaście obiektów ze zbiorów Muzeum: pojedyncze projekty scenograficzne, słynne lalki bolesławowskie, koronę królewską – rekwizyt teatralny do *Bolesława Śmiałego*, kostiumy Laodamii i Antygony zaprojektowane przez Wyspiańskiego dla Heleny Modrzejewskiej czy portrety Siemaszkowej w roli Panny Młodej i Władysławy Ordonówny w roli Krasawicy.

Wiedza i inspiracje

Otwarty w styczniu *Wyspiański nieznany* pierwotnie miał być osobną wystawą. Ostatecznie jednak dopełnił tę wcześniejszą, której aranżację częściowo zmieniono. Zbiory z sal: *Nie Paryż, tylko Kraków*, poświęconej głównie

portretom i pejzażom, oraz *Ars-Apollo*, prezentującej prace Wyspiańskiego z zakresu sztuki użytkowej (aranżacje wystaw Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”, dekoracje wnętrz Domu Lekarskiego w Krakowie i meble dla Zofii i Tadeusza Żeleńskich), zostały podzielone i częściowo skumulowane. Można przez to odnieść wrażenie chaosu, jednak dzięki temu uzyskano miejsce na wystawę wyjątkową, zamykającą i spajającą dotychczasową opowieść o Wyspiańskim.

Najkrócej można powiedzieć, że *Wyspiański nieznany* opowiada o roli książki w życiu artysty. Cytując organizatorów, zaprasza „do podróży poprzez świat wyobraźni, czytelnich doświadczeń, literatury, a potem również nauki, w którym Stanisław Wyspiański już jako dziecko odnajdywał radość, a z czasem podejmował coraz bardziej świadome wędrówki, budując uniwersum własnych wyobrażeń, moty-



Okładka dramatu *Warszawianka* Stanisława Wyspiańskiego według projektu autora

wów i postaci”. Ryzykowna to podróż, mogąca zwodzić na manowce i nieraz prowadzić do mylnych wniosków, z czego kuratorka Magdalena Laskowska zapewne zdaje sobie sprawę. Być może dlatego na wystawie, poza oczywistymi zestawieniami prac Wyspiańskiego ze źródłami ich inspiracji, brak wyraźnych wskazówek, jakimi ścieżkami przez ten świat wyobraźni się poruszać. Pozostają sugestie wynikające z porządku prezentowanych obiektów.

Ogromnie ciekawy i chciwy książek

Tę wystawę można podzielić na kilka bloków. Pierwszy to zbiór młodzieńczych szkicowników Wyspiańskiego zawierający przerysy z książek i czasopism z biblioteki wujostwa Stankiewiczów. W *Krótkich notatkach, jakie zebrałam z pobytu, wychowania i wykształcenia Stanisława Wyspiańskiego w naszym domu od 1874 r. po 1907*, których rękopis znajduje się w tej części wystawy, Janina Stankiewiczowa pisała: „Ogromnie ciekawy i chciwy książek do czytania, nie można mu było zadość dostarczyć odpowiedniego pokarmu dla umysłu [...]. Widząc co się dzieje, że nie zadługo zechce wyciągać nieodpowiednie dla lat 10 książki i przeciągać umysł, a chłopczyk wąty prawie przejrysty karmiony takim materiałem nieprzetrzyma tego nawału wiadomości i popadnie w chorobę mózgową lub zupełnie się wyczerpie. Chowałam bardzo starannie klucz od biblioteki, aby tam się nie dostał”. Młody Staś jakoś jednak do biblioteki się przedostawał i pasjami przerysowywał znalezione w niej ilustracje, wytrwale doskonalić swój warsztat. Najwięcej tu przerysów z reprodukowanych w książkach i czasopismach dzieł malarskich, zwłaszcza mistrzów włoskiego renesansu, ale są też detale architektoniczne czy rzuty budowli wczesnochrześcijańskich, które w przyszłości zaowocują zleceniami konserwatorskimi i inwentaryzacyjnymi.

Drugi blok to okazały księgozbiór własny artysty. Osobno wyłożono książki poświęcone historii i sztuce starożytnej, zestawiając je z ilustracjami Wyspiańskiego do *Iliady*, której fragmenty tłumaczył Lucjan Rydel dla „Tygodnika Ilustrowanego”. Fascynacja dziełem Homera i entuzjazm, z jakim Wyspiański oddał się studiom antycznym, są dość dobrze udokumentowane w korespondencji artystów. Na krakowskiej wystawie w otwartych księgach można poszukać inspiracji, źródeł, a nawet oryginałów poszczególnych elementów tych ilustracji. Zobaczmy na przykład, że tarcza znajdująca się na rysunku zatytułowanym *Dwaj Atrydzi*

jest kopią ilustracji zamieszczonej we francuskim wydaniu dzieła archeologa Wolfganga Helbiga *L'épopée homérique expliquée par les monuments*.

Trudno jest szczegółowo przejrzeć cały księgozbiór Wyspiańskiego zaprezentowany na wystawie. Zmęczone oko, przesuwając się po długich, oszklonych półkach, rejestruje zaledwie pojedyncze tytuły. Można jednak wychwycić główne kierunki zainteresowań czytelniczych, które znajdują odbicie zarówno w twórczości literackiej, jak i plastycznej artysty. Wiele tu publikacji poświęconych etnografii (na przykład miesięcznik geograficzno-etnograficzny „Wisła” czy seria „Wzory przemysłu domowego” Ludwika Wierzbickiego, z której Wyspiański kopiował wzory do projektów kostiumów i scenografii), historii Polski, zwłaszcza powstaniu listopadowemu (pamiętniki generałów i oficerów), czy zabytkom Krakowa (na przykład *Kościół ś. Krzyża* Klemensa Bąkowskiego). Jest też *Dramat polski doby najnowszej* Piotra Chmielowskiego i literatura piękna, w tym dzieła Szekspira, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego. Pomiędzy książkami znaleźć można drobne, acz smakowite urozmaicenia. Rewers biblioteczny wypełniony przez Wyspiańskiego, wspomnianą już studencką listę lektur, rachunki z księgarni Gebethner i Spółka, w tym jeden wystawiony już po śmierci artysty, albo egzemplarz *Chłopów* z dedykacją od Reymonta.

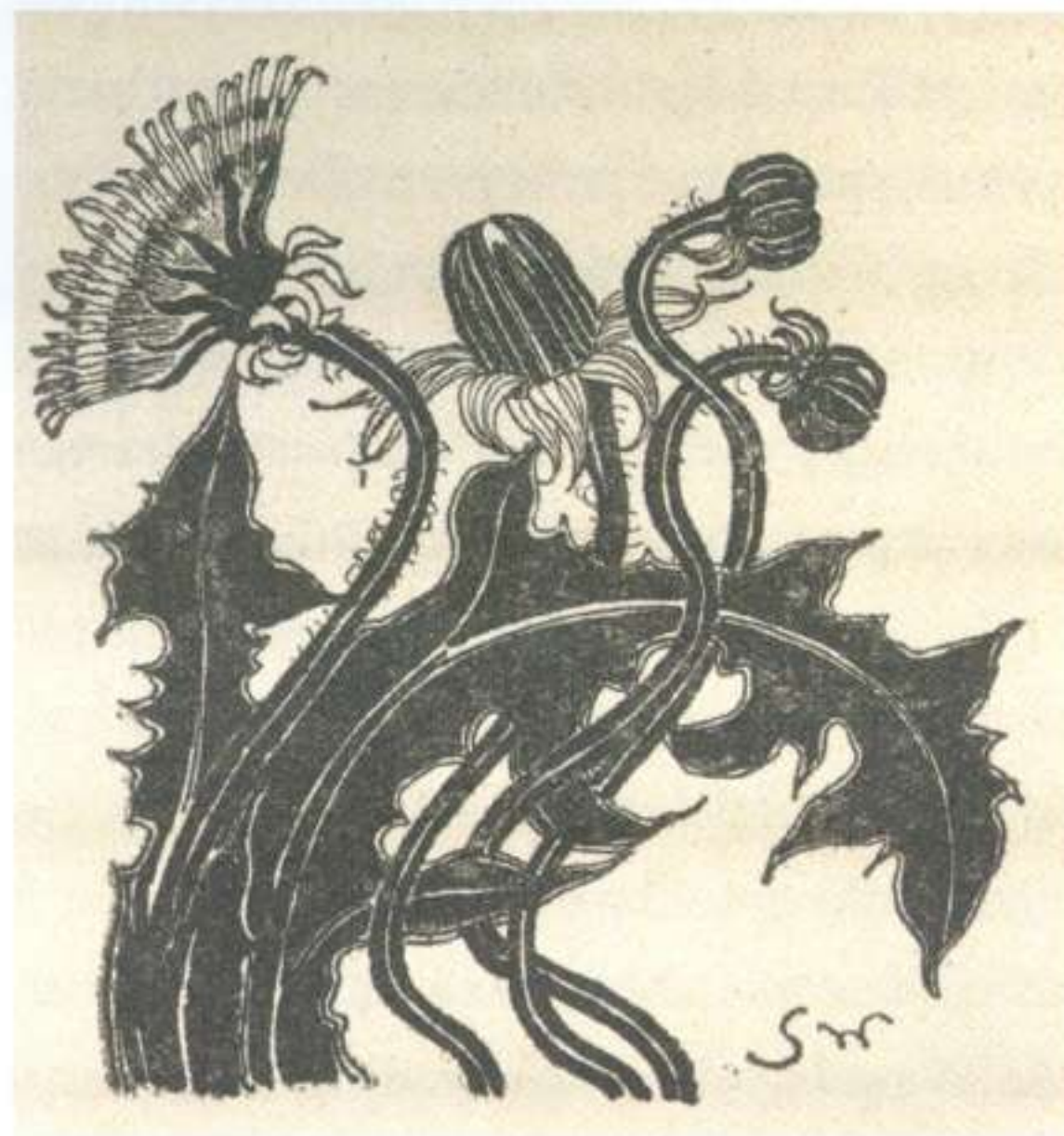
Wyspiański, drukować

Typografia i projektowanie graficzne to mniej znane dziedziny twórczości Wyspiańskiego. Tymczasem na gruncie polskim był on prekursorem odradzającej się w Europie pod koniec XIX wieku sztuki książki. W zbiorach krakowskiego Muzeum Narodowego znajduje się spory zbiór dokumentów poświadczających, jak wielką wagę do tej dziedziny artysta przykładał. To przede wszystkim projekty okładek do dzieł własnych, wstępnie rozrysowywanych już w rękopisach, najczęściej ozdobianych tak lubianymi przez Wyspiańskiego motywami kwiatowymi, czasem próbnie odbijanych na papierze o różnych odcieniach. Można powiedzieć, że projektując okładkę książki, Wyspiański traktował ją jak scenę, na której aktorami były słowa, a wyrafinowane elementy zdobnicze stanowiły scenografię. Różne karty z egzemplarzy korektorskich pokazują, że pilnował, aby każdy z tych elementów znalazł się dokładnie w tym miejscu, jakie mu przeznaczył. I zapewne niejednokrotnie toczył o to boje z drukarzami. Wśród kart

z autorskimi korektami można trafić na nerwowe skreślenia całych stron, gdy autorowi nie odpowiadał układ tekstu, czy kategoryczną uwagę: „Proszę tak drukować, jak ja dysponuję albo nie drukować wcale”. Strony, które go w pełni satysfakcjonowały, opatrywał podpisem: „Wyspiański, drukować”.

O tym, że każdą stronę traktował Wyspiański jak dzieło sztuki plastycznej, opowiada również wystawa poświęcona jego pracy w czasopiśmie „Życie”. Przedstawione chronologicznie kolejne numery pisma pokazują, jak stopniowo rozwijało się ono pod okiem artysty. Początkowo zaprojektował jedynie główkę okładki prospektu anonującego pierwszy numer „Życia”, potem drukował pojedyncze ilustracje i dbał o skład swoich tekstów. W końcu, już jako kierownik artystyczny, precyzyjnie komponował każdą kolejną stronę pisma, pilnując odpowiedniego układu tekstu, grafiki i pustej przestrzeni, projektował też bordiury i ozdobne motywy.

Zamknięcie wystawy to powrót do domowego, intymnego świata Wyspiańskiego. Ostatni, ołówkowy autoportret, portret z żoną w łóżku, nad którym czuwa anioł śmierci zwiastujący rychłe odejście schorowanego artysty. Pozostają już tylko pojedyncze przedmioty: paleta malarska, podstawka na pióro, kilka pastelowych kredek, kieszonkowy zegarek... A w głowach zwiedzających zadziwienie, że można stworzyć tak wiele w tak krótkim życiu. ■



Mniszek – ilustracja Stanisława Wyspiańskiego z pisma „Życie”

źródło: Muzeum Narodowe w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie
Wyspiański
 kuratorki Danuta Godyń,
 Magdalena Laskowska
Wyspiański nieznany
 kuratorka Magdalena Laskowska
 wystawa czynna do 5 maja 2019